

SPOTKANIA INSTYTUTU KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ Z OJCEM ŚWIĘTYM JANEM PAWŁEM II

Rozpoczynając w 1978 roku swój pontyfikat, Ojciec Święty prosił Polaków: *Bądźcie ze mną*. Instytut Kultury Chrześcijańskiej stara się na tę prośbę odpowiadać w różny sposób: modlitwą, rozważaniem Jego słów, udziałem w pielgrzymkach. Instytut Kultury Chrześcijańskiej w Olsztynie, który nosi imię Jana Pawła II, powstał po I. pielgrzymce Ojca Świętego do Polski w 1979 roku. Powołanie Instytutu było hołdem złożonym Janowi Pawłowi II, swoistym pomnikiem ludzkich serc i umysłów, który — mam nadzieję — przetrwa długo.

W czasach kiedy Instytut stawiał pierwsze kroki, myślenie o osobistym spotkaniu z Ojcem Świętym było trudne. Do takiego spotkania, które w końcu nastąpiło, Instytut dojrzywał powoli. Spotykaliśmy się z Ojcem Świętym początkowo tylko w Jego słowie. Przeżywaliśmy i analizowaliśmy, na przykład na spotkaniach formacyjnych, to co powiedział lub napisał. To było zresztą bardzo potrzebne. Przed 16. października 1978 r. niewiele o Nim wiedzieliśmy, często tylko, że jest kardynał o takim nazwisku. W miarę jak Instytut wzrastał w latach i mądrości zaczęły powstawać prace magisterskie oparte na nauczaniu Jana Pawła II. Potem zaczęto organizować Sympozja Papieskie i dzisiaj uczestniczymy w kolejnym, dziesiątym sympozjum poświęconym nauczaniu Ojca Świętego. Odkrywaliśmy Jana Pawła II stopniowo.

Pierwszym doświadczeniem obecności Ojca Świętego wśród nas była, dla studentów IKCh, II pielgrzymka papieża do Polski. Uczestniczyliśmy wówczas w spotkaniu z Ojcem Świętym podczas Mszy św. na polach przyklasztornych w Niepokalanowie 18 czerwca 1983 r. Wtedy dużym wydarzeniem była możliwość obserwowania ołtarza i Ojca Świętego przez krótką chwilę przez lornetkę pożyczoną od kogoś z uczestników. Kiedy odjeżdżaliśmy z parkingu w Niepokalanowie, jeden z milicjantów kierujących ruchem powiedział, że chciałby pojechać z nami, żalował, że nie może. Wydawało się wtedy, że wszystko zmienia się na lepsze i, że tak już będzie zawsze.

Z Niepokalanowa część uczestników pojechała jeszcze do Częstochowy na uroczystości 600-lecia obecności Cudownego Obrazu. Wtedy nikt nie kaprysił, chociaż pogoda była fatalna, przed rozpoczęciem uroczystości padał ulewny deszcz i zupełnie przemokliśmy. W Częstochowie był straszny tłok i nie widziałam nawet sylwetki Ojca Świętego. Podczas Mszy św. stałam gdzieś w bocznej uliczce. To było jednak mało ważne, bo poczucie pewności i bezpieczeństwa dawała świadomo-

mość obecności Ojca Świętego w Jasnogórskim klasztorze. Z Częstochowy wieźliśmy do domu cenne pamiątki — krzyże, które Jan Paweł II pobłogosławił.

W czerwcu 1987 roku, podczas kolejnej pielgrzymki Ojca Świętego do Polski, studenci IKCh pojechali na spotkanie z Nim do Gdańska. Ja nie mogłam jechać. Bardzo to przeżywałam, ale wtedy jeszcze nie wiedziałam, że już za rok będę uczestniczyła w spotkaniu z Ojcem Świętym w Rzymie. Wszystko zaczęło się właściwie w lutym 1984 r. Ksiądz Dyrektor wyjechał wtedy z pielgrzymką do Rzymu. Oprócz wspomnień przywiózł stamtąd błogosławieństwo Ojca Świętego dla Instytutu i zdjęcie zrobione podczas audiencji. To zdjęcie właśnie było przedmiotem absolutnie chrześcijańskiej zazdrości. Zrobiliśmy sobie z tego zdjęcia czarnobiałe odbitki i namówiliśmy Księdza Dyrektora na ich podpisanie. Znalazły się tam m.in. życzenia osobistego błogosławieństwa Ojca Świętego.

I stało się. Ksiądz Dyrektor podjął się trudu zorganizowania pielgrzymki do Rzymu dla studentów Instytutu. 29 czerwca 1988 r., w święto Apostołów Piotra i Pawła wyruszyliśmy do Włoch wioząc marzenie spotkania z Janem Pawłem II. I to marzenie spełniło się w 100%. W drodze do Rzymu cieszyliśmy się oczywiście podziwianiem pięknych krajobrazów i zabytków, ale i tak marzyliśmy tylko o tym najważniejszym.

Po raz pierwszy spotkaliśmy się z Ojcem Świętym podczas audiencji generalnej 6 lipca. Przygotowywaliśmy się do tego starannie (kreaty, garnitury, fryzury), bo choć upał 50-stopniowy i żadnej szansy na to, że Ojciec Święty te wysiłki doceni, to jednak inaczej nie wypadło. I właśnie na tej audiencji generalnej spotkało mnie szczęście zupełnie nie zasłużone: otrzymałam bilet wstępu do sektora specjalnego w auli Pawła VI (miejsce 43). Zdawałam sobie sprawę z tego, że nie tylko będę dobrze widziała (bo z bliska) przemawiającego papieża, ale było też prawie pewne, że Ojciec Święty do nas podejdzie. Wtedy tylko jeszcze niewiele wiedziałam na temat zdjęć, które są przy takich okazjach robione.

Ten bardzo krótki kontakt z Ojcem Świętym był zaskakujący. Kiedy podchodził już do nas miałam się przedstawić, ale nie byłam dostatecznie szybka i w związku z tym Ksiądz Dyrektor powiedział głośno i wyraźnie, że *Instytut Kultury Chrześcijańskiej...* Ojciec Święty właściwie nas mijal i wtedy jakby do Niego dotarło skąd jesteście. Usłyszałam: *A, z Olsztyna* — Ojciec Święty cofnął się jeszcze — *to niech wam Bóg błogosławi*. To była tylko chwila kontaktu z Janem Pawłem II, właściwie nie rozmowa, a bardziej spojrzenie i uśmiech (to wiem już przede wszystkim ze zdjęcia). Wtedy uderzyła mnie naturalność w zachowaniu Ojca Świętego, życzliwe zainteresowanie, bezpośredniość (mnie się ręce trzęsły, a Ojciec Święty mówił: *A, z Olsztyna?!*). Do tamtego dnia nie przypuszczałam, że tak można. Przez jakiś czas po zakończeniu audiencji opowiadaliśmy sobie wrażenia, ale oczywiście czekaliśmy na dalszy ciąg, to znaczy na audiencje prywatną. Marzyliśmy tak mocno, że kiedy na campingu Ksiądz Dyrektor otrzymał telefon i wracał do nas po rozmowie, to nie pytaliśmy czy, ale o której ma się odbyć audiencja prywatna dla nas.

Nazajutrz o 12.30 stawiliśmy się, zgodnie z poleceniem, przed Spiżową Bramą. Prowadzeni przez członka Gwardii Szwajcarskiej szliśmy schodami i korytarzami do Sali Klementyńskiej, gdzie miało się odbyć spotkanie z Ojcem Świętym. Schody, korytarz, przejście, schody... Wnętrza były tak piękne, że chętnie powtórzyłabym ten „spacer”. Już w Sali Klementyńskiej napięcie rosło w miarę jak

zapalano coraz to więcej świateł. I chyba spodziewałam się fajerwerków na wejście Ojca Świętego bo byłam zaskoczona gdy wszedł swobodny, uśmiechnięty i zwyczajnie powiedział: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus* i już był po prostu wśród nas, wital się rozmawiał — zwyczajnie.

Audjencia nie trwała długo, ale było to duże napięcie różnych zdarzeń. Dla każdego z nas była to chwila rozmowy, różaniec (pamiętam, że bardzo mi na tym różańcu zależało), jakiś żart Ojca Świętego, uwaga. Niezwykle wysoki poziom emocji. A Jan Paweł II spokojny, zrównoważony, otwarty — bez niepotrzebnych słów i niepotrzebnych gestów.

Wydaje się, że spokój Ojca świętego spłynął wtedy na mnie (nie ma przecież spotkań obojętnych). Nawet uczniowie zauważyli, że w roku szkolnym po tej audjencji trudno było wyprowadzić mnie z równowagi (za to teraz...).

Zaprosiliśmy wtedy Ojca Świętego do Olsztyna (ten moment jest nawet utrwalony na zdjęciu) i proszę zwrócić uwagę jak skutecznie. Ojciec Święty nie składał wprawdzie wtedy żadnych deklaracji co do przyjazdu, ale po paru latach... Kiedy Ojciec Święty wychodził, Bożena — nie zważając na uwagi ks. Dziwisza („żadnych śpiewów”) — uderzyła w struny i zaśpiewaliśmy „Uwielbiajcie Pana ludzkich sere bijące dzwony”. Drzwi, przez które wychodził Ojciec Święty wprawdzie na chwilę zostały zamknięte, ale my śpiewaliśmy dalej i ktoś potem drzwi znowu uchylił. Oczywiście uważaliśmy, że Ojcu Świętemu tak się nasz śpiew podobał. Na Placu św. Piotra zegraliśmy się śpiewem i wspólną fotografią z towarzyszącymi nam w czasie audjencji naszymi profesorami: ks. bp. Ziembą, ks. dr. Górnym, ks. dr. Żolnierkiewiczem.

„Zaprosiliśmy” Ojca Świętego i rzeczywiście następne nasze spotkanie miało miejsce w Olsztynie. Tutaj również udało się nam być blisko papieża, chociaż tym razem już tylko w osobach nielicznych przedstawicieli — szczęśliwców:

— Ks. Dyrektora, który wspólnie z innymi kapłanami towarzyszył Ojcu Świętemu podczas spotkań

— Urszuli Niemirowej, która wręczała nasz dar Ojcu Świętemu

— członków poczty sztandarowego Instytutu

— osób przyjmujących Komunię św. z rąk papieża.

Przy okazji typowania osób mających reprezentować Instytut podczas tego spotkania okazało się, że w naszym podejściu do Ojca Świętego jest wiele z takiej ewangelicznej chęci dotknięcia się szat. Postawiono mianowicie warunek, żeby Instytutu nie reprezentowały te same osoby, które już w spotkaniu z Ojcem Świętym uczestniczyły. Żeby tych szat mogli się tym razem dotknąć także inni.

Najważniejsze zadanie — wręczenie daru — powierzono ostatecznie Urszuli, która była wprawdzie z nami na audjencji w Watykanie, ale może to nie o nią chodziło. Wybór okazał się bardzo dobry z uwagi na taką naturalną delikatność, którą Ula ma w sobie. Doskonale oddaje to zdjęcie z momentu wręczenia obrazu, przedstawiającego jezioro Święte, to nad którym Jan Paweł II kiedyś wypoczywał. Ojciec Święty z uwagą słucha tego co Ula tłumaczy. Zdjęcie jest doskonałe.

Będąc w Olsztynie próbowałam nadążyć za Ojcem Świętym. Najpierw w towarzystwie koleżanki udawałam służbę zdrowia uczestnicząc w spotkaniu w szpitalu dziecięcym. Potem starałam się zdążyć na Mszę św., ale Ojciec Święty był szybszy. W końcu uczestniczyłam w spotkaniu laikatu z Janem Pawłem II w konkatedrze

olsztyńskiej. Kiedy słuchałam przemówienia, myślałam: prawda, ale trudna. Dzisiaj myślę o tym, jak bardzo jest ono aktualne teraz. W katedrze też doświadczaliśmy tej nadzwyczajnej możliwości „dotknięcia się szat”.

W drodze do ołtarza i wychodząc z katedry Ojciec Święty starał się być blisko ludzi. Nam te bliskie, bezpośrednie kontakty z Janem Pawłem II są potrzebne, a On o tym wie i pozwala nam na wiele.

Pielgrzymując do miejsc świętych staraliśmy się przy okazji zdobywać punkty do Krajowej Odznaki im. Jana Pawła II. W ramach „zadań” jest m.in. obowiązek odwiedzenia miejsc związanych z pobytom Ojca Świętego. Znając zamiłowanie Ojca Świętego do turystyki, łatwo domyślić się, że nie jest to zadanie trudne. Wiem, że w Instytucie dwie osoby posiadają taką odznakę w stopniu brązowym, a jedna — w srebrnym.

Studenci Instytutu uczestniczyli też w spotkaniach Ojca Świętego z młodzieżą, w czasie Światowego Dnia Młodzieży. Wydaje się, że te młodzieżowe spotkania najlepiej pokazują umiejętność Jana Pawła II porozumiewania się z tłumami. Uczestniczyłam w takim spotkaniu w Częstochowie w 1991 r. Pojechałam tam zmęczona i rokiem szkolnym i młodzieżą. Sama nie byłam zresztą już wtedy taka bardzo młodzieżowa. Tam Ojciec Święty przekonał mnie, że nie jest tak źle z młodymi ludźmi jak uważam. 14 sierpnia 1991 r. stałam na trasie przejazdu, dosyć daleko od klasztoru Jasnogórskiego, bo tam było trochę luźniej, a obok grupa roześmianej młodzieży. Kiedy Ojciec Święty pojawił się skupił na sobie uwagę wszystkich, nie było niczego ważniejszego. Nagle spostrzegłam, że dziewczynom łzy szczęścia płyną po policzkach i pomyślałam, że nie jest z młodzieżą tak źle skoro jest zdolna do wzruszeń.

Spotkanie w Paryżu obserwowałam już tylko za pośrednictwem telewizji i podziwiałam łatwość z jaką Jan Paweł II porozumiewa się i panuje nad setkami tysięcy ludzi. Kiedy rozmawialiśmy o tym, moja znajoma powiedziała: bo On jest pełen miłości do ludzi. To prawda, ale często trudno nam to zrozumieć i jak rzadko umiemy naśladować.

Na zakończenie chciałabym przywołać wspomnienie naszej drugiej pielgrzymki do Włoch. Po spotkaniu z Janem Pawłem II w Olsztynie pojechaliśmy „z rewizytą” do Watykanu latem 1992 roku. Wtedy przeżyliśmy dwa spotkania z Ojcem Świętym. Czwartego lipca, w sobotę, uczestniczyliśmy w modlitwie różańcowej w pałacu watykańskim. Zgromadzeni na dziedzińcu czekaliśmy na pojawienie się Ojca Świętego, a ten czas oczekiwania organizatorzy przeznaczyci na przygotowanie zebranych do wspólnego odmawiania modlitw po łacinie. Dzięki temu wypadliśmy bardzo dobrze. Byliśmy zachwyceni i mieliśmy nadzieję, że Ojciec Święty po modlitwie zejdzie na dziedziniec. Tak się jednak nie stało, ale i tak dar wspólnej modlitwy z Janem Pawłem II był dla nas wielką łaską. Byłam wtedy już weteranem spotkań z papieżem i chociaż byłam jak wszyscy szczęśliwa, to jednak udało mi się opanować wzruszenie. Pamiętam jednak, że moja bratanica, którą studenci IKCh życzliwie przygarnęli do pielgrzymkowej wspólnoty, wypłakiwała łzy szczęścia w elegancką marynarkę jednej z koleżanek. Dzisiaj wiem, że kontakt z Ojcem Świętym wywołuje wzruszenie nawet u prezentera włoskiej telewizji, słaba kobieta ma więc prawo nie wstydić się takich łez.

Nazajutrz, w niedzielę, uczestniczyliśmy w Mszy św. dla Polaków. Z powodu złej pogody liturgię sprawowano w pomieszczeniach Palacu Watykańskiego. Byliśmy bardzo zadowoleni i nie wiedzieliśmy jeszcze, że będzie to Msza św. niezwykła. Po odczytaniu Ewangelii Ojciec Święty nie wygłosił homilii, chociaż wszyscy na to czekali. Papież nie wstawał z fotela, z daleka nie było widać wyrazu Jego twarzy. Ta cisza trwająca dosyć długo, chyba ponad 10 minut, napelniała nas niepokojem i smutkiem. Nie wiedzieliśmy co się stało. Jednak po Mszy św., do sali, w której grupy pielgrzymów ustawiały się do zdjęć, Jan Paweł II wszedł spokojny i uśmiechnięty. To nas trochę zmyliło, ale późniejsze dni pokazały, że niepokój był uzasadniony. W Szwajcarii już dowiedzieliśmy się o chorobie Ojca Świętego i Jego pobyście w szpitalu.

Przywykliśmy do obecności Ojca Świętego. Do tego, że z nami jest, martwi się o nas, za nas się modli, tłumaczy, przestrzega. Jest prawie na wyciągnięcie ręki i wydaje się, że tak już będzie zawsze. W związku z doświadczeniem tej przerażającej ciszy podczas Mszy św. w 1992 roku, nasuwa się myśl taka, że powinniśmy Ojca Świętego słuchać uważnie i z miłością dopóki dane nam jest, dopóki mamy szansę.

RECONTRE DE L'INSTITUT DE LA CULTURE CHRÉTIENNE AVEC LE PAPE JEAN PAUL II

RESUMÉ

Institut Diocésain de la Culture Chrétienne Jean-Paul II à Olsztyn a été fondé en hommage du Saint Père.

C'est un témoignage de reconnaissance rendu à l'homme et à son oeuvre. Dès le début, les activités des étudiants étaient marquées par le Grand Patron. Sa pensée était souvent objet de leurs études. Cela se manifestait aussi par la prière et les rencontres du Pape au cours de ses visites en Pologne. En 1988 et 1992, l'Institut a organisé les pèlerinages des étudiants à Rome. Le contact direct avec le Saint Père au Vatican, nous a marqué à vie.

C'étaient des moments inoubliables qui nous ont apporté beaucoup de Paix, de Joie et qui ont permis d'approfondir notre Foi. En 1992, pendant une messe dite pour les pèlerins polonais, nous étions témoins d'un événement imprévu; le Pape n'a pas prêché... Comme nous avons appris plus tard, son malaise avait été du à la maladie.

Cela nous a donné matière à la réflexion: Il faut écouter attentivement le message du Saint Père tant qu'il reste parmi nous.